

Wobec poetów tak bardzo dwudziestowiecznych jak Zbigniew Herbert i Czesław Miłosz – nie tylko przecież za sprawą kalendarza określającego ich twórczość, ale i ze względu na autoidentyfikacje z epoką, wpisywane w autorskie wypowiedzi artystyczne i metaliterackie – warto zapewne mieć na uwadze głównie ten adres: wiek dwudziesty, za punkt odniesienia dla artykulacji krzywdy i wybaczenia w ich utworach. Dotyczy to zwłaszcza tekstów, które eksponują złożoność wskazanych kategorii w wymiarze ponadjednostkowym, wspólnotowym, o zwielokrotnionej skali i randze krzywd jako przejawów stwierdzonego zła moralnego, odczuwanego w stanie faktycznym, a wynikającego często z historyczno-politycznych determinacji obejmujących całe ludzkie grupy. Możliwość przebaczenia mocniej się wtedy komplikuje, bo i ciąży na niej etyczny dylemat, czy można dać sobie prawo, by „przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie”¹⁵. Herbertowski Pan Cogito (którego monologi, rzecz jasna, nie zawsze wolno w prosty sposób utożsamiać z poglądami autora wewnętrznego) rozstrzyga go odmownie: „i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy / przebaczać [...]”¹⁶. Gdzie indziej natomiast poeta napisze: „trzeba się pojednać / z braćmi którzy są w mocy nieprawości / i walczyć na krańcach”¹⁷.

Rozważania o krzywdzie (jako winie i stanie świadomości: trwałym poczuciu skrzywdzenia) oraz wybaczeniu, obaj poeci niejednokrotnie zakorzeniają w kontekstach metafizycznych, religijnych. Zresztą Miłosz samą interpretację historii wiązał z tymi obszarami, pisząc na przykład o tym, czego poeta dwudziestego wieku powinien się nauczyć od Dostojewskiego, i że ten uważał, iż „czysto historyczny wymiar nie istnieje, bo jest on równocześnie wymiarem metafizycznym, że metafizyczny jest sam wątek historii”¹⁸. Stawiając kwestie

¹⁵ Z. H e r b e r t, *Przesłanie Pana Cogito*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 439.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ T e n ż e, *Msza za uwięzionych*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 543.

¹⁸ C. M i ł o s z, *Spór z klasycyzmem*, w: tenże, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 73.

„urządzenia świata” i odgórnego wpisania w jego konstrukcję zadawanego bólu, cierpienia, zanurzają się oni w wątpliwości zasadnicze. Autor *Traktatu teologicznego* między innymi tak napisze, łącząc w porządku tekstu plan ludzkich doświadczeń historycznych z wykładniami światopoglądu religijnego: „Przemiana krucyfiksu w abstrakcję pomagała odejmować rzeczywistość ciała na szubienicy albo w komorze gazowej, byle nie przyznać się, że religia Boga ukrzyżowanego jest religią kosmicznego bólu”¹⁹. Herbert zaś, rozważając wzór pojednania zadanego do opracowania także literą religii, powie:

zapisane to było
aby nas pojednać
najgorszym pojednaniem²⁰,

a w innym miejscu:

podany do wierzenia win nie przebaczący
karczował bowiem lasy i prostował ścieżki
wysoko niósł latarnię gdy weszliśmy w noc
[...]
wybuchamy śmiechem
gdy mówią jak mało trzeba
aby się pojednać²¹.

Miłosz, wobec krzywdy, tak podsumowuje celowość koincydencji porządków ludzkiego i metafizycznego w odniesieniu do swojej twórczości: „Przy końcu życia myśli poeta: «W jakichże ja nie nurzałem się obsesjach i głupawych pomyśleniach mojej epoki! Wsadzić by mnie do wanny i szorować dzień i noc, aż ten cały brud ze mnie spłynie. A jednak tylko z powodu tego brudu mogłem być poetą dwudziestego wieku, i pewnie Pan Bóg tak chciał, żeby mieć ze mnie korzyść»”²². Ironiczna dykcja, realizująca się tutaj między innymi poprzez ukonkretnienie „brudu” – konotującego przeciw sensy abstrakcyjne – przez zastosowanie kolokwializmów i składni języka potocznego, tylko częściowo dystansuje gorycz diagnozy. W gruncie rzeczy zapis ten, choć jest też swego rodzaju wykładnią „alibi” poety, usprawiedliwieniem wyborów, co do których może on mieć wątpliwości, odwołuje się do predestynacji: być może, jako poeta urodzony w dwudziestym wieku, był do tego powołany, temu przeznaczony. Owo zanurzenie w skrzywiony i skrzywdzony świat, w swoją epokę, nawet z konsekwencjami brudu i „nurzania się w obsesjach”, jest dla

¹⁹ T e n ż e, *Dziedziczenie cech nabytych*, w: tenże, *Piesek przydrożny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1977, s. 213.

²⁰ Z. H e r b e r t, *Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 428.

²¹ T e n ż e, *Rozmyślenia o ojcu*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 369.

²² C. M i ł o s z, *Wymyć*, w: tenże, *Piesek przydrożny*, s. 120.

Miłosza imperatywem. Sam będąc intelektualistą, brzydzi się intelektualistami i artystami, którzy protekcjonalnie epatując swoją „nadzwyczajną inteligencją”, dystansują się od krzywd, dręczenia, okrucieństw dokonujących się tuż obok. Aż nadto dobitnie wybrzmiewa ta postawa poety w ostrym, pełnym gniewu wierszu *Strukturalista*, w którym notabene tak wiele jest krzywdzonej kruchości, wyzwalającej w podmiocie empatię i odruch obrony, wobec obojętnego, laboratoryjnego „mrożenia łoż”, alienowania się przed żywym światem w przetwarzających go, neutralizujących komputerowych pracowniach:

Byłem na odczycie strukturalisty, mówił nadzwyczaj inteligentnie i jego francuskie łapki nadzwyczaj inteligentnie trzymały papierosa.

Chciałem wstać i powiedzieć: ty, na tej ziemi wycia i rzygowin, na tej ziemi dręczonego wszelkiego żywego stworzenia i mojej ludzkiej rozpacz, ty, naukowcu, świni.

[...]

Cóż ja z moją głupotą przeciw tobie, kolekcjonerowi zamrożonych łez, albo przeciw komputerom w Lawrence Laboratory?

Ja śmieszny, tak samo jak wtedy, kiedy byłem mały i próbowałem bronić świętych gajów czy góry Synaj czy Patmos, nie rozumiejąc, czego bronię i czemu.

Bo dzieci podskakiwały i rymowały wyrazy i jeden chłopczyk śpiewał: „matka-szmatka”, „matka-szmatka”, a ja nagle rzuciłem się na niego, kopiąc i gryząc²³.

Kiedy natomiast w twórczości Herberta i Miłosza mowa jest o krzywdzie i wybaczeniu w aspekcie podmiotowym, czasami uprzywatnionym, wpisanim w zindywidualizowane kreacje literackich postaci, mocniej wybrzmiewa ton moralistyczno-egzystencjalny, o konotacjach niekoniecznie związanych z aktualizacjami dwudziestowiecznymi, a bardziej ponadczasowych, obwarowanych kulturowo i tyjących się raczej ludzkiej natury, jej psychologicznych reakcji wobec opresywnego splotu krzywdy zawinionej lub mimowolnej, oraz zalecanych kulturą konsekwencji tychże – procesualnego przebaczenia. Jak wysoką stanowi ono sztukę, jakiej wymaga pracy, wskazał Herbert w celnej metaforze nazywającej odpuszczanie win „najtrudniejszym kunsztem”²⁴. Jest ono zatem w jego poezji czymś znacznie bardziej wyszukany od umiejętności, nawet talentu, nadto – wyjątkowym, jak wyjątkowa bywa maestria. Wszak droga do kunsztu, poza potencjalnymi zdolnościami, wiedzie przez uporczywe ćwiczenia, które nie gwarantują jego osiągnięcia. Także Miłosz ujmuje zdol-

²³ T e n ż e, *Strukturalista*, w: tenże, *Wiersze wszystkie*, s. 547.

²⁴ Z. H e r b e r t, *17 IX*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 516.

ność wybaczenia, gdy w ludzkiej, nie w boskiej jest ono gestii, jako niezwykle trudny, wymagający dojrzałości akt, a raczej jako sztukę składającą się z aktów wielu, kiedy nawet u jej końca przebaczenie bywa niepełne. W wierszu *Dzie-więćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje książki* powiada ironicznie: „Jaka mizeria. Ale wybaczona”²⁵, dystansując się przecież zarazem od „mizerych”, włączając siebie do ich grona. Sam częściej eksponuje to, czego przebaczeniem objąć nie potrafi. Jako poeta – i po prostu jako człowiek. Jak w wierszu *Który skrzywdziłeś* (o którym będzie mowa dalej), jak w *Wykładzie VI*:

[...] Co nie jest objęte
Przebaczeniem? Brak wiedzy, beztraska niewinnych
Wołałyby o pomstę, wzywały wyroku,
Gdybym to ja był sędzią. Nie będę, nie jestem.

O możliwości absolutnego wybaczenia pisze w zasadzie w odniesieniu do... Absolutu:

Jak mogłem
jak mogłem
robić takie rzeczy
żyjąc w tym strasznym świecie
podlegając jego prawom
igrając z jego prawami.
Potrzebuję Boga, żeby mi przebaczył
potrzebuję Boga miłosiernego.